Nr. 312. We Lwowie Niedzi

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNI

wychodzi codziennie niewy

Mina ministerjalna.

Lwów 9. listopada.

Zdaje się, że niebawem konieczna zajdzie potrzeba częstszego fotografowania mężów stanu, dyplomatów, ministrów i polityków. Same artykuły dzienikarskie okażą się bowiem niedostateczne i niewystarczające do informowania czytającej publiczności o każdoczesnym stanie międzynarodowych spraw politycznych. Aby na przyszłość artykuły mogły odpowiadać swojemu celowi, nieodzowną będzie rzeczą dołączyć do nich reprodukcję fotograficzną tego męża stanu lub ministra, o którym właśnie jest mowa i to zdjętą w chwili akcji, prawie na gorącym uczynku. Koniecznem to będzie, jak powiadamy, dla lepszego zrozumienia spraw politycznych. Okazuje się bowiem dzisiaj, że do zrozumienia tychże potrzeba koniecznie wiedzieć, jak wyglądał ten lub ów minister, gdy to lub owo zrobił, jaką miał minę ten lub ów mąż stanu w chwili, w której wracał na przykład z wyprawy dyplomatycznej...

Nie są to bynajmniej żarty. Mówimy zupełnie serjo. Dzisiaj bo jesteśmy w tem położeniu, że potrzebowalibyśmy koniecznie wiedzieć, jak wyglądał kierownik austrjacko-węgierskiej polityki zewnętrznej w chwili, gdy wyjechał z Friedrichsruhe, jeżeli nam zależy na tem, aby się dowiedzieć, albo przynajmniej domyśleć się rezultatów konferencyj z żelaznym kanclerzem państwa niemieckiego. Treści bowiem rozmowy księcia Bismarka z hrabią Kalnokym nikt naturalnie dotychczas nie publikował i prawdopodobnie nie rychło to nastąpi. Ani jeden, ani drugi mąż stanu nie udzielił także nikomu żadnych co do konferencyj autentycznych informacyj — z czego wynika, że politycy konjekturalni chcąc się koniecznie czegoś pewnego dowiedzieć o rezultatach zjazdu, zapuszczają się w studja psychologiczne i z min i z zachowania się hrabiego Kalnoky'ego, chcąc wnosić o wrażeniu, jakie na nim Friedrichsruhe zrobiło. Przypuszczać należy, że szczególnie w Buda-Peszcie bardzo wiele takich specjalistów przebywa. Ztamtąd bowiem nadchodzi dzisiaj w drodze telegraficznej doniesienie, według którego dzienniki konstatują, że Jego Ekscelencja pan minister spraw zewnętrznych wrócił z Friedrichsruhe z miną bardzo zadowoloną — z czego wrzekomo wynika, że nieprawdziwą musi być wiadomość, jakoby książę Bismark miał żądać zmiany polityki Austrji na półwyspie bałkańskim...

Czy autorowie owych artykułów dziennikarskich, które to konstatują, na własne oczy widzieli hrabiego Kalnoky'ego, czy się zatem osobiście przekonali o dobrej minie ministerjalnej, powiedzieć nie umiemy. Zdaje nam się jeno, że wnioski, jakie z tej miny ministerjalnej wyciągają, nie we wszystkiem są uzasadnione. Przedewszystkiem jest nasz pan minister spraw zewnętrznych nadto wytrawnym i doświadczonym dyplomatą, aby się dawał tak opanowywać uczuciom wewnętrznym, iżby natychmiast na twarzy było widocznem, co się w jego sercu dzieje. Gdyby zatem nawet był zadowolonym z wycieczki do Friedrichsruhe, nie sądzimy, aby zadowolenie to odbiło się natychmiast na jego twarzy po powrocie do Budapesztu i to do tego stopnia, aby je pierwszy lepszy reporter mógł odcyfrować. Powtóre — i to jest ważniejszem — nie możemy jakoś uwierzyć, aby hr. Kalnoky zbyt wiele miał powodów do szczególnego zadowolenia po ostatniej bytności u księcia Bismarka.

Mieliśmy już sposobność zwrócić uwagę na szczególny ton, jakim urzędowe i półurzędowe dzienniki niemieckie witały austro węgierskiego ministra spraw zewnętrznych w chwili, kiedy się wybierał do kanclerza niemieckiego, a zatem w chwili, w której o rezultatach nie m gło jeszcze być mowy. Ton to był tak rażący, że nawet wiedeńskie pisma niemieckie, które przecież dla sojuszu austrjacko-niemieckiego zawsze z całem były uwielbieniem, a dla żelaznego kanclerza, prócz entuzjazmu i zachwytu, innego uczucia nie znały, uznały za stosowne nazwać go po właściwem imieniu. Owe pisma oficjalne żądały od hrabiego Kalnoky'ego, aby dla miłego pokoju europejskiego, albo — wyrażając się ściślej — dla spokoju carskiego, oparł się niektórym szowinistycznym aspiracjom, nurtującym w Austro-Węgrzech w sprawie polityki wschodniej. Dla pokoju europejskiego muszą Austro-Węgry ponieść pewne ofiary ze swoich pretensyj i praw na półwyspie bałkańskim!

Tak pisała oficjalna prasa w Niemczech w chwili, kiedy hrabia Kalnoky przyjechał do Friedrichsruhe i tak samo pisze dzisiaj po jego wyjeździe, wyrażając przekonanie, że i tym razem udało się księciu Bismarkowi pozyskać hrabiego Kalnokyego dla swojego zapatrywania i przekonać go o potrzebie ofiar. Zważywszy, że prasa oficjalna w Niemczech tylko takie wyraża zapatrywania, jakie w danej chwili panują w najbliższem otoczeniu kanclerskiem, musimy przypuszczać, że doniesienia jej są prawdziwe, że hrabia Kalnoky dał się w istocie przez księcia Bismarka przekonać o potrzebie ofiar na półwyspie bałkańskim — ze strony Austro-Węgier. Taki jest rezultat zjazdu ministerjalnego w Friedrichsruhe. Czy wobec tego austro-węgierski minister spraw zewnętrznych zbyt wiele ma powodów być zeń zadowolonym—wolno nam wątpić. A mina jego? Przedewszystkiem — jak powiadamy — nie jest rzeczą dowiedzioną, czy hrabia Kalnoky istotnie miał minę zadowoloną — a jeżeli ją miał — to jest przecież na to dyplomatą, aby kryć i maskować prawdziwe uczucia. Minę zadowoloną mógł przybrać tylko dla — gapiów politycznych.

Z antisocjalistycznych rozpraw w parlamencie niemieckim.

Parlament niemiecki — jak wiadomo — zajęty jest obecnie obradami nad najnowszem przedłożeniem bismarkowskim, które dotychczasową ustawę *wyjątkową* przeciw socjalistom, uchwalaną tylko na pewien okres czasu, zamienić pragnie na część integralną niem. kodeksu karnego, to znaczy, nadać jej trwałość jakby wieczystą. W rubryce telegramów podawaliśmy już ważniejsze momenta z przebiegu rozpraw dotyczących w bieżącym tygodniu, dziś atoli chcemy nieco więcej uwagi poświęcić rozprawom onegdajszym, a to z przyczyny, że dnia tego przemawiał *Bebel*, głośny przewódca niemieckiej demokracji socjalnej, zatem ustami jakoby jego odezwała się głośno i jawnie cała myśl przewodnia, wszystkie postulaty i żałoby socjalnej demokracji, ujęte w formę rzeczowej krytyki traktowanego właśnie przez parlament przedłożenia.

Owoż wśród rozpraw czwartkowych przemawiał pierwszy dep. v. *Decken* ze stronnictwa środka, które, jak wiadomo, oświadcza się przeciw rzeczonemu przedłożeniu. On i jego przyjaciele — mówił — są przeciw tym ustawom, gdyż one naruszają prawną opiekę ogółu. Żadne chyba stronnictwo nie sprzeciwia się bardziej socjalizmowi, aniżeli to czyni centrum, mimo to jednak uważa ono ustawę socjalistyczną za wypływ tego samego rozumu stanu, tej samej omnipotencji państwa, która najpierw objawiła się była przy *anneksjach*, tej otwartej ranie na ciele Niemiec. Drugim kwiatkiem tegoż samego ducha był „Kulturkampf“, na szczęście, jak obecnie, uciszony potroszę i lepsze stosunki panują już w tej mierze. Trzecim jest *socjalizm państwowy*. Tą ustawą antisocjalistyczną wystawiamy sobie świadectwo ubóstwa, gdyż bez porównania mniej potężne od Niemiec państwa, obchodzą się bez czegoś podobnego, a ruch socjalny objawia się wszędzie i niepodobna odmówić mu pewnego zdrowego ziarna, którego nie usunie się z powierzchni ziemi przemocą i gwałtem. Jeśli wezmiecie wszystko to
rzucicie *uwiecznie*
nicie tego — to socja
czeństwa, staną si
aniżeli są obecnie, zup
z centrum dzięki „Kult
dobre działanie ustawy je
działała rzeczywiście d
(pierwszą uchwalono w r
kim razie pora teraz ją un
powinno jeszcze bardziej prz
wszystkich stronnictw, ktym u
leży szczerze na sercu, wam
towany welfijski: — Bójc się
kajcie się czerwonej marysocja

Z kolei zabrał teraz los
ze stronnictwa „narodowoliberaln
telowców bismarkowskich. Rzecz pro
tego posła był skierowan z całą n
przeciw socjalistom, a w obronie prz
rządowego. Pominąwszy aką tendencję,
zresztą spora wiązka paraoksów i sofizmatow,
czego niepodobna bronić tej sprawy, zwłaszcza
gdy się chce osiągnąć bodaj ten pozorny sukces, że się walczyło *bona fide*...

Po Kulemannie przemawiał *Bebel*. Skonstatowawszy u wstępu, ż argumentacje poprzedniego mowcy rozpadały się na dwie dyametralnie sprzeczne sobie części, zaważył trafnie, iż wobec p. Kulemanna każdy pruski minister jest wzorem liberalności i tolerancji. Rzekł on, że fakt, iż socjalna demokracja może obecnie wyprowadzić do boju wyborczego 800.000 głosów, okazuje jaskrawo grożące z tej strony niebezpieczeństwo. Zapomniał jednak, że już przed dwoma laty mieliśmy przeszło 700.000 głosów — a przecież państwo stoi! Owszem nawet — sto spodziewam się, że wkrótce będziemy mieli cały miljon za sobą, a mimo to państwo będzie dalej istnieć. Jako dowód rewolucyjnego charakteru naszego stronnictwa przytoczył on, że w roku 1880 socjaliści wykreślili ze swego programu słowo „legalnie“ — lecz w takim razie w r. 1878 nie było żadnej podstawy do ustaw antisocjalistycznych!

Słowo rzeczone wykreślono wtedy dla tego, ponieważ przy ówczesnem wykonywaniu ustawy antisocjalistycznej, wszystko cokolwiek czyniliśmy, było zawsze uważane za nielegalne. Później złagodzono nieco ten system i poprzednie rozgoryczenie nasze zmniejszyło się również. Tak rozmaite traktowanie tej samej rzeczy jest z tego powodu możebne, że wszystko można wcisnąć w ramy w mowie będących ustaw. Już wśród rozpraw w r. 1878 zarysowały się w tej izbie wielkie różnice pod względem pojmowania, co właściwie uważać należy za dążność do przewrotu, następnie zaś zapanowała w tym względzie kompletna samowola. Wydano do 1400 zakazów rozmaitych pism i broszur, przez co zniszczono mnóstwo egzystencyj; zarządzono około 600 wydaleń; rozwiązano niesłychaną ilość zgromadzeń; wystawiono około 10 tysięcy osób na prześladowania policji; mnie samemu, gdy podróżowałem po Niemczech w interesach mego zawodu, od klienta do klienta, policjanci, jak sfora psów, deptała po piętach. A skutki tego jakie! Oto głosy socjalistów urosły o 140% — na cyfrę 700 000! Naszą organizację i naszą ofiarność wszystkie stronnictwa za wzór stawiają sobie — to także skutek ustaw antisocjalistycznych. Nasze stronnictwo posiada bowiem ideały, a wy nie macie ideałów, więc i brak wam ofiarności!

P. minister rzekł wczoraj, że ustawy dotychczasowe o tyle nie skutkowały, iż nasze błędne nauki rozszerzyły się wśród wiejskiej ludności, czego dowiodą niezawodnie najbliższe wybory. Dalej twierdził minister, że socjalizm jest duchową potęgą, następstwem wszystkich stosunków naszych — i wobec tego wy chcecie z pomocą ustaw antisocjalistycznych pokonać tę duchową potęgę? Czyż dzisiejsi narodowo-liberalni nie byli ongi tak samo, jak my obecnie, prześladowani za swoje dążności do zjednoczenia Niemiec?

a
jącego, c
teli czczacyc
gdyś prezydent
na petycję, któr
jeszcze w tej kad
grobie śp. Zyblikiew
nitowy, według projek
prezentacja miasta wyd
na wystawienie pomnika
przed ratuszem.

Na odbytem wczoraj
skiej, poseł dr. Wejgel prz
nieszczęśliwych pogorzelców
wśród nich, którą dr. Wejg
działu kraiowego osobiście móg
rażającą. Dachu nad głową, po
nawet zupełnie nie mają. Na wn
przyrzekł prezydent zarządzić z
dla pogorzelców, tak jak to się p
bardzo pomyślnym rezultatem na rz
ców Stryja.

Na posiedzeniu tem znów poru
sprawa założenia w mieście sieci telefo
rych trudno wyliczyć z wielu i jakich
nie może się Kraków dotąd doczekać.
jakaś zawisła nad tą sprawą, gdyż od
conajmniej ustawicznie mówi się o niej
a rezultatu doczekać się nie mogą liczne ins
kupcy, przemysłowcy itd., dla których wprow
nie telefonów nietylko pożytecznem, lecz wp
niezbędnem się staje. Słusznemi były uwagi j
dnego z radnych, iż taryfy za abonament rządowy telefonu dla prywatnych instytucyj i osób są zbyt wysokie, lecz o to walczyć będzie można, byleby raz doczekać się wreszcie owych telefonów. Jak dotąd nie wielka jest nadzieja, aby za rok zostały zaprowadzone.

Niejednokrotnie już poruszaliście sprawę wynagradzania niższych urzędników magistratu tutejszego, bardzo licho płatnych w stosunku do wynagrodzeń swoich szefów, lecz za to, jak to bywa wszędzie, pracujących znacznie więcej. Orędownikiem ich, jedynie w imię słuszności, stał się obok kilku kolegów dr. Weigel, który jako były prezydent miasta, dokładnie obznajomiony jest z tokiem urzędowych czynności i naturą zajęć prawie wszystkich urzędników.

Słuszne argumenta i przekonywujące wywody dra Weigla, wypowiedziane na kilku z rzędu posiedzeniach, uwzględnione zostały przez radę po części tylko; — zasada zupełnej sprawiedliwości wszakże nie została uszanowaną, bo gdy n. p. urzędnicy jednego wydziału uzyskali jakie takie podniesienie płac, koledzy ich z innego mniej faworyzowanego wydziału, zazdrosnem okiem patrzeć muszą na to i badać przyczynę, dlaczego zostali pozbawieni przyznanych innym względów. Przypadkową, protekcyjną tylko była niejedna uchwała

p
zn
och
two p
a skute
zazwycza
pomnażają
pustemi lożami,
teatr zaś jako ins
nia zamiłowania do
ratury.

Pa

(Sytuacja polityczna — Sprawy t
i siła militarna Franc

W świecie politycznym panuje
cisza, którą niekoniecznie należy uwa
wstępne stadjum burzy, jakkolwiek termi
cia nowej izby jest już za pasem. Trudno
puścić, by obrady nowego ciała prawodawcze
zaraz z początku miały budzić głębszy interes.

Pierwsze tygodnie zajmie weryfikacja wyborów, poczem przyjdą ferje świąteczne, tak, iż zaledwo w połowie stycznia r. p. izba będzie mo-

---

11)

SZARY PROCH.

POWIEŚĆ

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

A Marcinek tymczasem do domu pobiegł. Tęskno mu było do swych koni, do skrzypek, do szałasu. Z wieczora jeszcze przed panem stanął i pokornie ręce ucałował, przepraszając. Pan zrazu krzyczał, karę zapowiadał, nareszcie jednak po ramieniu go poklepał i łaskawie uwolnił. O świcie już chłopak wesoło z bata paląc, stadninę pognał na zwykłe pastwisko.

Szałas znalazł pusty. Chleb jego ktoś zabrał, słomę deszcz przemoczył, garnuszek przepadł, a skrzypki zamokłe pękły i grać nie chciały.

Strapiony chłopak do ptasząt swych w odwiedziny poszedł, ale gniazdko tylko puste zastał. Wylecieli jego wychowańcy tymczasem, a może je kot pożarł, bo i starej nie było w pobliżu. Domek ten malutki z perzu i piór sklecony, Marcinek w ręce wziął, obejrzał, i na płacz mu się zbierało. Tak je hodował, i patrzał, a one mu nawet nie zaśpiewały na pożegnanie!...

V.

Nadeszły żniwa. Na dworski łan wyległy pewnego dnia całe Karewiszki, bo dzień to był taki, że zabobon zabraniał u siebie robić, a z wieczora wigilją pan sam wieś przeszedł, prosząc o pomoc. Stawili się bez mała wszyscy od najbogatszych do najbiedniejszych, od starych do młodych. U Didelisów Jan tylko sam został z dziećmi. Synowie z żonami do świtu jeszcze poszli, po drodze zabierając sąsiadów i krewnych. Był to jakby fest, to żniwo we dworze. Mężczyźni odzieli śnieżne koszule, najjaskrawsze spodnice popinały dziewczęta, jak na tańce, rutę w warkocze. Był jakby fest, bo nawet Krystof Jonas się zjawił z kosą, a Rozalka warstat opuściła.

Ustawili się kosarze jak żórawie długim kluczem, ciągnęły za nimi kobiety, garście złotych kłosów zbierając, snopy wiążąc, a w końcu starzy i wyrostki gromady składali, wzdłuż ogołoconych zagonów. Od pola tego szmer szedł, jak od roju szarańczy. Chrzęsty zboża, kos brzęczenie, szumy głosów setnych. Czasem kosy stawały, do słońca błyszcząc, nieruchome, a ogarniał wszelkie odgłosy spiew chóralny, któremu wnet kobiety podpowiadały drugą zwrotkę, a starzy basem wtórzyli. Jakby motyle to pole obsiadły, tak się mieniło całe, tak ruszało się, jak żywe. Dworski łan w tem miejscu Kirszniawa oddzielała od owego szmatu roli, sprzedanego Didelisom. Cztery świeże kopce świeciły z daleka, a na wzgórku piętrzył się stos budulcu. Co rana Wawer na to pole szedł, dozorował pomiaru i opalowania, zwózki drzewa i kamieni na fundamenta. Już miesiąc upłynął, a on jeszcze bawił.

Ze Szczecina przychodziły listy wzywające go do powrotu; odpisywał, tłumacząc zwłokę rodzinnemi sprawami, zwlekał co tydzień z wyjazdem. Robotę miał teraz. Ten kawał ziemi za krwawy grosz dwunastoletniej pracy ojcem kupiony, stał się dlań drogim, coś go z rana ciągnęło na ten wzgórek za krynicą, spędzać zwykł na nim dnie całe. Zajęcie przeciągało się, obejmowało nieznacznie jego myślenie i chęci.

Do pracy ręcznej się nie imał, ale przyglądał się jej chętnie. Cieszyło go to, gdy pole rozdzielono na trzy części, i jedną bracia i sąsiedzi złamali pługami na jesienny zasiew; zajmowała go każda sztuka drzewa przywieziona z lasu, raz nawet wspomniał ojcu o nawozie, który gdzieś kupić należało i namawiał do kupna paru koni i krów na zimę.

Ze wzgórka widział całą posiadłość. Łączkę, którą na potraw zatknięto, regularne skiby świeżo ruszonej ziemi, pastwisko, gdzie bratnie bydło się pasło. Dalej Piłkalnis stary, a w prawo gościniec i najbliższą Jodasów zagrodę, zkąd stuk warstatu Rozalki od świtu do zmierzchu się rozlegał, i zkąd co rano, ciężkim krokiem ponury Krystof do niego szedł, drzewo sprawiać i ciosać. Rankiem od Kirszniawy para się wznosiła, jak dym białawy, potem długi dzień skwarem palił i znowu wieczorem mgły wstawały, a orana rola wydawała z siebie surowy czerstwy zapach.

Zachodzili do niego gospodarze ze wsi, podziwiając i chwaląc tę ziemię, a on się uśmiechał radośnie. Odwidził go kiedyś sam pan nawet, i rozmawiał z godzinę przyjaźnie, a raz z wieczora ze starym Janem pleban przyszedł, obejrzeć nabytek i miejsce na kapliczkę opatrzeć.

Zasiedli we trzech na ociosanej belce.

— Ziemia się ta cieszy, cieszy — mówił kołodziej, a twarz jego do poważnej zadumy nawykła, wygładziła się dziecinną radością.—Cieszy się, bo nie będzie jej najemnik kaleczył, dzierżawca jak pijawka ssał. Będzie ją sam właściciel pielęgnował, pieścił. Będzie nią oczy pasł, i jako matkę szanował.

— Bo i matka to jest — ksiądz dodał. — Widzicie jak ona dzieci, póki małe chlebem karmi, lnem odziewa, żeby potem, jak dorosną, opieką i chlubą jej byli. Wawra waszego ona się nie powstydzi.

A Wawer milczał, bo mu wstyd było zaprzeczyć.

Wieczorem wracał jakiś rozmarzony. Bywało, że i o Szczecinie zapominał, tak mu ta wieś stała się swojską, ludzie znajomi, tak do ścieżek tych i zagród przywyknął. Odnalazł mowę czystą, jakby nigdy innej nie używał, i nierzadko do chóru młodzieży stawał, pieśń naiwną, chłopską z innymi śpiewając.

U Butkisa na tańcach pierwszy był, a w chacie poznał wszystkie kłopoty i troski, zaprzyjaźnił się z dziećmi, ze zwierzęty domowemi, ze sprzętami nawet.

W ów dzień dworskiego żniwa ze wzgórka swego widział ich wszystkich jak na dłoni. Rozróżniał twarze kosarzy, poznawał kobiety, słyszał słowa pieśni:

Kto nie zostrzył w czas kosy
I nie skąpał wśród rosy,
Temu suchą wiatr trawę
Sprzątnie jak przez zabawę,
Hulajże koso, hulaj!
Do kwiatów się przytulaj!

Powoli zaczął schodzić ku rzece. Przebrodził ją, na pole wszedł, zbliżył ku pracującym.

— *Podiek Dewo!* — pozdrowił. - (Pomagaj Boże!)

— A mógłbyś i ty mnie pomódz, bom od machania i śpiewu dech stracił! — zaśmiał się Szluguris.

Zaśmieli się wszyscy kosarze.

— A toby on nam nogi poucinał. Pewnie jak żyje, kosy w garści nie trzymał.

— Trzymać, trzymałem, będzie temu lat dwanaście. Andrzej zaświadczy. On mnie uczył.

— Miałeś czas zapomnieć! — odparł
zatrzymując się, by kosę naklepać.

— A dajno! Sprobuję... zaśm
chodząc.

Obejrzeli się ciekawie wszy
On kosę ujął, zamachnął,
— A doprawdy, zdatn
się prędko zmęczy, bo ni
— Poczekajcie, ni
żony.

Zrzucił surdut
zelce i koszuli,
wat ze złotą
W szeregu
Znój mu w
łami grub
—
drzej
a

...ojskowej z dnia ...pospolitej na stopie ...887 bez żandarmerji ...888 cyfra ta wzrosła do ... roku bieżącym do wysokości ... 1890 kontyngent ma wynosić ... zaś na rok 1891 zapowiedział ...nożenie etatu tych pułków, które nie ...nicy są dotychczas liczebnie słabsze. ... sposób w ciągu ostatnich lat czterech ...głaby się stopa pokojowa armji o całe 67.000 ...ów. Na tej drodze zamyśla ministerstwo wojny osiągnąć wreszcie cyfrę 540.000 głów na stopie pokojowej, ku czemu mają mu posłużyć zarówno powszechny, trzyletni obowiązek służby wojskowej, jakoteż przedłużenie czasu służbowego na lat dwadzieścia i pięć.

Sejm.

Lwów 9. listopada.

(15. posiedzenie, I. sesji VI. perjodu.)

Początek posiedzenia o godz. 11. min. 30.

Sekretarz Wodzicki odczytuje interpelację p. W. Koziebrodzkiego i towarzyszy do rządu wystosowaną następującej treści:

Rada szkolna kraj. orzekła, iż książeczki pod t. „Mała historja Polski z obrazkami“ i „Dzieje narodu polskiego“ Józefa Chociszewskiego nie nadają się nie tylko jako podręczniki, albo dzieła pomocnicze przy wykładzie szkolnym, ale zarówno ...ie mogą być wcielane do bibljotek szkolnych, ...rozdawane na premje. Drugim reskryptem po...iono to samo co do książek „Mała geografja Polski“ Stanisława Myszkowskiego, ... tych dziełek polecono do użytku „Geo... przez Tatomira.

... zapytują, z jakiego powodu dzieł... ...ane, oraz czy i jakie rada szkol... ...lub poczynić zamierza kroki, ...ąd powstałego braku w bi... ...h.

...ekretarz Kozłowski spis ...

...e o przyznanie prawa ...pożyczkowych. — Gm. ...we targi na by... ...łniająca w Dro... ... lekarzy galic. ...lekarzy gmin... ...u uczniów ...omogę. — ... nieuro... ...j. ...isyj.

...ię, albo ...takową ukró...

...eżeli już mowa ... Ustrój gminny ...d jest więc zdania, ...byłoby bardzo pożą... rząd nie myśli ustę... ...owiska, nie odbierze ani ... posiada. „Mogę panów ...amiestnik — iż za to ...adam mojem stanowiskiem

... przestrzegać swego państwo... jeżeli z tego tytułu zachodzi ...ania sankcji dla proponowanej ... namiestnik, iż głosowanie za nią ... formie byłoby zbytecznem i nie... ...o właściwego celu, do którego pro... jedne i wyraźne z obu stron po... ...estji. Następnie przeciw ustawie prze... Lasocki.

...nioskiem oświadczyli się jawnie pp. Te... W. Koziebrodzki, przeciw p. Męciński, ...brano mówców jeneralnych, za ustawą ...nowicz, przeciw p. Madeyski.

...szy zabrał głos p. Madeyski odpo... na zarzuty czynione rezolucji zaproponowanej przez p. L. Wodzickiego.

P. Romanowicz, jako mówca jeneralny za ustawą, odpowiada przedewszystkiem p. namiestnikowi, iż motywa rządowe odmowy sankcji ustawy o pisarzach gminnych i to co od stołu rządowego powiedziano, musiało wywrzeć zaniepokojenie o naszą autonomję. Następnie polemizował z pp. Lasockim, Męcińskim i Madeyskim. Zakończył zaś życzeniem w odniesieniu do tego, że w r. z. Sejm uchwalił tę ustawę, ażeby Sejm nie przyznawał się tam do pomyłki, gdzie tej pomyłki nie było.

Przemawiali jeszcze pp. Polanowski, Lasocki, Madeyski i Sanguszko dla faktycznego sprostowania. Nadto p. Sanguszko prosi, ażeby w tak ważnej sprawie, jaką jest reforma ustroju gminnego, przystąpiono do głosowania nie na podstawie stronnictw, ale na podstawie poczucia obywatelskiego.

P. Trzecieski postawił wniosek odroczenia, o godzinie $3^1/_4$ po południu posiedzenie do godz. 8. wieczór. W głosowaniu otrzymał ten wniosek zaledwie kilka głosów.

Zabrał przeto głos sprawozdawca p. Fruchtman, nawiązując do słów p. namiestnika, wyraża przekonanie głębokie, że ani namiestnik hrabia Badeni, ani minister Zaleski nigdy nie mieli i mieć nie będą intencji zamachu na autonomię. Następnie wykazuje potrzebę uchwalenia projektowanej ustawy. Na tem zaś punkcie, że poprawa stosunków gminnych jest potrzebną, konstatuje p. sprawozdawca. jednozgodność zapatrywań.

Przemawiali jeszcze pp.: Ludwik Wodzicki, Abrahamowicz, Golejewski, Teliszewski w kwestji regulaminowej.

Izba uchwala imienne głosowanie i w tem głosowaniu 68 posłów oświadczyło się za przystąpieniem do rozprawy szczegółowej na podstawie projektowanej przez komisję ustawy, zaś 44 za rezolucją p. Ludwika Wodzickiego.

Na tem zakończono posiedzenie o godzinie 4. minut 25. po południu.

Następne w poniedziałek o godzinie 11. przed południem.

Na porządku dziennym między innemi szczegółowa dyskusja nad ustawą o pisarzach gminnych.

Sprawy sejmowe.

Komisja podatkowa załatwiła wnioski pp. Teliszewskiego i Abrahamowicza. domagających się reformy ustawy o należytościach z r. 1850.

Komisja przyjęła następujące wnioski referenta p. Chamca:

I. Wzywa się rząd, ażeby w jak najkrótszym przeciągu czasu przedłożył do konstytucyjnego traktowania systematycznie opracowany projekt ustawy o należytościach, mając przytem na względzie uproszczenie postanowień prawnych i ulżenie uboższym klasom ludności, a zwłaszcza właścicielom małych realności.

II. Sejm wyraża przekonanie, że wzgląd na zagrożony mocno dobrobyt właścicieli małych posiadłości wiejskich i miejskich, stanowczo wymaga, ażeby nie czekając na nową ustawę o należytościach, wydaną została nowela do już istniejącej, stanowiąca ulgi proponowane przez posłów galicyjskich na posiedzeniu izby poselskiej rady państwa z 6. listopada 1888 r.

* * *

...aj. załatwiła ...e Lwowie, w ...iemniaków do ...

...skiego wniósł ...lędem zakazu ... Galicji, a ró... ...jącą poparcia ...kraju. Komisja ... poruszona w ... względem na ...raju, zwłaszcza ...lem ekonomi... ... w kraju nieu... ...u nas posuchą ...mentarnych.

... ziemniaków z ... obawy zawle... ...“ z drugiej stro... ...w z Rosji ciągle ... Szląsk i Morawę,

...d: by wzbronił jak ... rosyjskich do Au... ...niemieckich ziemnia... ...cłowych w Mysłowi... ...ach, Bogumiłowie, Jae... ...arania się niemieckiemi ...; by nie zezwalał ko... ...onowanym ustanawiania, ...laaryt protegujących im... ...oduów do Austrji, a krzy... ...rodita przez wysokie taryfy

*

...ysowa załatwiła na pod... ...ła Romanowicza, wniosek posła ...e przysieszenia założenia wzo... ...tu kowalskego w Sułkowicach.

... wnosi wezwać rząd, aby zamierzony ...wzorowy dla pzemysłu kowalskiego w ...icach co rychlej, a ile możności już z po...kiem roku 1890 wprowadzić w życie.

Wydział krajowy otrzyma upoważnienie, aby na wybudowanie i urządzenie warstatu przyrzekł dać jednorazowo 5.000 z., jeżli rząd wprowadzi w życie ten warstat, ako zakład państwowy. W dalszym ciągu załatwiła komisja, również na podstawie referatu posa Romanowicza, drugi wniosek p. Weigla w sprawie założenia w szkole ślusarskiej w Świątnikach oddziału dla przemysłu artystycznego i ślusarstw. budowlanego.

Komisja podnosi, że ludność Świątnik jest nader zręczną w robotach ślusarskich, do których od wieków nawykła. Dawniej przemysł ten był bardziej różnorodnym — obecnie już od dawna ogranicza on się prawie wyłącznie do wyrobu kłódek i zamków i w tym też kierunku działa istniejąca w Świątnikach od dwóch lat zawodowa szkoła ślusarska. Tak jednak ograniczony przemysł nie wystarcza dla wyżywienia tych licznych rodzin, które się nim zajmują. nie wyzyskuje dostatecznie ich zręczności i siły produkcyjnej, a rękodzielnicy tamtejsi dotychczas jeszcze walczą z trudnością pozbycia swoich wyrobów.

Rozszerzenie przeto zakresu produkcji tamtejszych ślusarzy, wprowadzenie do ich wyrobów większej rozmaitości, przysposobienie ich do produkcyj innych przedmiotów prócz samych tylko kłódek i zamków, przyczyniłoby się znakomicie do tego, żeby byt ekonomiczny świątnickich pracowników podnieść.

Komisja wnosi wezwać rząd, aby w porozumieniu z Wydziałem krajowym i krajową komisją dla spraw przemysłowych, zaprowadził w zawodowej szkole w Świątnikach kurs przemysłu artystycznego i ślusarstwa budowlanego.

* * *

Onegdaj wieczór odbyło się posiedzenie „koła sejmowego.“ Przedewszystkiem zastanawiano się nad sprawą rezygnacji członka Wydziału krajowego dr. Smolki. Kwestja ta nie nadaje się jednak do publicznego traktowania.

Następnie na wniosek p. Męcińskiego uchwaliło koło wynurzyć w drodze telegraficznej współczucie rodzinie ś. p. Tytusa Chałubińskiego, z powodu tegoż śmierci.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. W stanie zdrowia księżnej Leonowej Sapieżyny nastąpiło pogorszenie. Do łoża chorej został zawezwany dr. Ziembicki (syn). — Komendant korpusu br. Reinländer powrócił do Przemyśla.

Nekrologja. W Sołotwinie koło Brzeska zmarł d. 2. b. m. Adolf Arvay, emeryt. sędzia powiatowy w Brzesku, w 75 r. życia. — W Libachorce koło Skolego zmarł Klemens Krupka, nauczyciel wiejski, który 36 lat przetrwał na tem stanowisku nie doczekawszy się stabilizacji. — Dnia 7. bm. zmarł w Walawie w pow. przemyskim Edward Marynowski, dzierżawca dóbr w 48 r. życia swego. Wczoraj odbyła się eksportacja zwłok z Walawy do grobu rodzinnego w Tuligłowach.

Z życia towarzyskiego. Dnia 9. bm. odbył się o godz. $7^1/_2$ w kościele OO. Bernardynów ślub p. Staraka, ces. radcy, z p. Marją Kraińską, córką śp. Jana Kraińskiego, byłego komisarza straży skarbowej i Marji z Hołubów Kraińskiej.

We wtorek d. 12 bm. odbędzie się w Glinianach ślub panny Djanny Eliasiewiczówny, córki lekarza, z p. Adolfem Metanomskim, aptekarzem.

Kalendarz. Niedziela (10.): Opieka N. M. P. Wschód słońca o godzinie 7 min 7, zachód o godz. 4. min. 21.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała: Jakóba Rudzińskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Żukowicach starych; Mieczysława Ludwika Popowicza, stałym nauczycielem 4-kl. szkoły etat. męskiej w Kałuszu, a Antoninę Golańską, stałą nauczycielką młodszą 5-kl. szkoły etat. w Horodence.

Nominację dr. Kunza rzeczywistym radcą i naczelnikiem prokuratorję skarbu we Lwowie — ogłasza wczorajsza *Wiener Ztg.*

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych Marjana Juljana Fontanę i Piotra Seweryna Buszyńskirgo z Krakowa, Stanisława Ostafilskiego z Tarnopola i Feliksa Kolmera z Brodów do Lwowa.

Urzędowe oddanie nowego gmachu pocztowego dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie odbyło się dnia 7 bm w obecności pp. namiestnika hr. Badeniego, radcy dworu i dyrektora galicyjskich poczt i telegrafów Antoniego Schiffnera, dalej komisji ministerjalnej, składającej się z radcy dworu i centralnego inspektora poczt i telegrafów Adolfa von Langentreu Kocha, radcy sekcyjnego Józefa von Hochbrunn an der Lana, nadradcy budownictwa Setza i tutejszego radcy budownictwa Braunseisa. Namiestnik hr. Badeni oglądał dokładnie budynek cały i pojedyncze biura i oddziały i wyraził tak z powodu urządzenia biur tych dla pracujących urzędników, jak i ze względu na dogodność, jaką urządzenie tych biur nastręcza stronom prywatnym, swoje zupełne zadowolenie. Wizytacja biur i budynku skończyła się o godzinie 2. po południu. Dowiadujemy się również, że radca dworu i dyrektor galicyjskich poczt i telegrafów p Antoni Schiffner, uwzględniając słuszne żądania publiczności, polecił usunąć te niedogodności, jakie dotąd z powodu prowizorycznego jeszcze urządzenia całego budynku, dla stron wynikały, tak w magazynach, jak i w innych oddziałach, gdzie już to przez pomnożenie personalu służbowego — o ile to naturalnie przy znanej ciężkiej ręce naszego rządu, ilekroć chodzi o wykołatanie jakiegokolwiek pomnożenia sił dla poczt galicyjskich, było możliwe — już to przez odpowiednie podzielenie i urządzenie służby, postarano się o jak największe wygody dla tutejszej publiczności.

Na szczególniejszą wzmiankę zasługują zaprowadzone tu po raz pierwszy — a w ogóle w Austrji od niedawna — tak zwane „Lettre-Box“, tj. skrytki listowe, które dla publiczności, utrzymującej obszerniejszą korespondencję, są nader wielkiej doniosłości. Jest to ogromna szafa, podzielona na dwieście kilkadziesiąt małych numerowanych skrzyneczek, zaopatrzonych zewnątrz żelaznemi zamykanemi drzwiczkami W skrzyneczki te, któro są z drugiej strony otwarte, odnośni urzędnicy, natychmiast po nadejściu każdego pociągu, wkładają listy i gazety dla tych adresatów, którzy życzą sobie, by ich korespondencje tam zostawiano. Adresat taki otrzymuje za pewną opłatą (1 złr) swoją skrzyneczkę i kluczyk, i w porze dla niego najdogodniejszej, od godziny 8. rano do 7. wieczór, odbierać sobie może nadeszłe dlań listy. Liczba tych skrzyneczek ma być — o ile nam wiadomo — znacznie jeszcze powiększoną.

W końcu musimy nadmienić, że zamieszczona przez nas onegdaj notatka, jakoby radca dworu Koch przyrzec miał, że zaprowadzi we Lwowie doręczanie przesyłek do domu (tak zw. „Postpacket Bestelldienst) o tyle okazała się mylną, że tutejsza dyrekcja poczt od dawna już postarała się w ministerstwie handlu o zaprowadzenie tu tej, szczególnie dla świata handlowego ważnej instytucji i że wprowadzenia jej w życie już w najbliższym czasie oczekiwać należy.

Czwartki Koła literackiego, które ubiegłej zimy cieszyły się niemałem powodzeniem, wchodzą obecnie znowu w życie. Wspaniale odnowiony lokal Koła, a w szczególności znaczne rozszerzenie głównej sali, którą, po usunięciu ścianki, połączono w jedną całość z niżą, niemało przyczynią się do uświetnienia zabaw, urządzanych w Kole. Okoliczność odnowienia lokalu i ozdobienia sali pięknemi robotami rzeźbiarskiemi, wykonanemi przez zaszczytnie znanego artystę p. Piotra Harasimowicza, jakoteż malarskiemi przez p Adolfa Konkiszewskiego, skłoniła p. Aurelego Urbańskiego do napisania wybornej humorystycznej „sceny adapcyjno-architektoniczno-artystycznej“, która na inauguracyjnym raucie Koła, w najbliższy czwartek, dnia 14. bm zostanie wygłoszoną. W program tegoż rautu, którego część artystyczną objął p. Stan. Niewiadomski, wchodzą, prócz numerów solowych: kwartet męski i kwartet smyczkowy. Deklamację wygłosi tym razem panna Pankiewicz.

Lista uczestników otwarta. Osoby obce mogą za pośrednictwem członków Koła otrzymać na ten raut zaproszenie.

Nowy bank ruski ma we Lwowie wkrótce być założony. Jeszcze przed 8 laty podniósł r. g. ks. Rużycki, projekt złożenia funduszu dla zakupywania gruntów chłopskich, któreby w drodze przymusowej sprzedaży przechodziły w ręce żydowskie, komitet — jak donosi *Czerwonaja Ruś* — złożony z dr. Dobrjańskiego, dr. Korola, dr. Lityńskiego i prof. Kosteckiego, ma wypracować statut. Czy instytucja, na czele której stoją menerzy osławionego *Zawedenija*, którzy podpisali adres do Aristowa, wzbudzi zaufanie u stronnictwa narodowców, dotychczas nie wiemy. Zresztą o prowenjencji funduszów nowego banku chodzą rozmaite pogłoski, gdyż ze składek na wykupno gruntów wpłynęło dotychczas około 3000 złr, a z takim kapitałem przecież nikt banku nie otwiera, mającego na wielką skalę operować. Czy nie będzie on drugiem wydaniem banku kryłoszańskiego lub rustykalnego?

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 6·1°C., najwyższa + 9·0°C., najniższa + 3·8 C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północnozachodni, co do siły silny, średnia temperatura doby obniży się do + 5·0°C.), niebo będzie zachmurzone, względna wilgotność powietrza bez zmiany.

Po skrytobójczych morderstwach, dokonanych ni dawno przy ul. Dominikańskiej i w rynku, przedsięwzięła osobna komisja wydelegowana z łona rady miejskiej, dokładny przegląd domów wymagających bądź dokładnej restauracji, bądź zdemolowania, lub wreszcie należytego wyczyszczenia. Przyznać musimy, że z początku pod wrażeniem wstrętnych zbrodni zabrano się do roboty bardzo raźno, no i komisja ta zrobiła nawet to, co do niej należało, lecz czy to złe, jakie istniało zostało usunięte, to rzecz inna. Wystarczy przespacerować się ul Serbską, Ruską, zaglądnąć na plac Krakowski i tegoż liczne uliczki, ażeby się przekonać, że brud, niechlujstwo, zabójcze wyziewy, stosy śmiecia, kałuże błota, pozostały nienaruszone. No, o jakiejkolwiek desinfekcji mowy nie ma, gdyż jak wiadomo ludność gnieżdżąca się w tych ulicach boi się wody, a cóż dopiero wody karbolowej. I czyjąż winą są te nieporządki. Oczywiście komisarjatów odnośnych dzielnic miasta. Jeżeli ilość funkcjonarjuszy w tych komisarjatach jest za szczupłą, jeżeli oni nie mogą w obecnym składzie podołać licznym obowiązkom, to powinien magistrat pomnożyć siły, a równocześnie żądać przeprowadzenia nietylko ścisłej kontroli, ale nadto czuwania nad tem, aby wszystkie zarządzenia były natychmiast wykonane. Jeżeli tego nie będzie, to brud i niechlujstwo będą dalej — panami sytuacji. Oj, gdybyśmy postarali się o więcej energji, wszystko z pewnością byłoby inaczej i lepiej.

Aresztowani w Lublinie dezerterzy austrjaccy, podejrzani o morderstwo w Jarosławiu — jak donosi *Reichswehr* — wykazali swe alibi.

Tajemnicze zniknięcie. Jan Moczarny, majster kowalski przy tartaku parowym w Porohach, powiatu bohorodczańskiego, żonaty, ojciec czworga dzieci nieletnich, około 50 lat liczący, wyjechał z Poroh dnia 5. kwietnia br. przez Stanisławów i Stryj, gdzie na dniu 7. kwietnia br. odwidził swoją siostrę a następnie koleją udał się do Lwowa w celu złożenia egzaminu na maszynistę przy tartaku parowym. Od tego czasu zaginął wszelki ślad po nim; prawdopodobnie Moczarny do Lwowa wcale nie przybył, gdyż u nikogo się tu nie zgłosił i nie zameldował się w policji. Zachodzi obawa, czy Moczarny, człowiek pracowity, dbały i dobry ojciec, nie padł może ofiarą zbrodniczej ręki; posiadał on przy sobie dokumenta i 20 złr. gotówką.

Pomoc lekarska w nocy. Projekt założenia we Lwowie „stacji ratunkowej“, któraby funkcjonowała przez całą noc — jak się dowiadujemy — znalazł nader przychylne przyjęcie u radnych naszego miasta. A właśnie obecnie przy układaniu budżetu na rok następny, jest chwila najstosowniejsza, ażeby się nad tą sprawą dokładnie zastanowić i potrzebne fundusze wstawić do budżetu. Jeżeli bardzo często podnoszone są nawet w pismach codziennych skargi na lekarzy, iż w nocy nie chcą spieszyć do łoża chorego, to nie zawsze są one usprawiedliwione i bardzo często winna jest publiczność. W stacji ratunkowej, która, ażeby odpowiadała rzeczywistej potrzebie, musi być otwartą nietylko w nocy, ale i w dzień, znajdą pole do popisu i okazania swych zdolności lekarze młodsi, nie mający jeszcze tak rozległej praktyki. O ile sobie możemy przypomnieć, jeszcze za prezydentury ś. p. Wacława Dąbrowskiego, radny p. Głodziński postawił wniosek na założenie stacyj ratunkowych, wtedy jednakże nie przyszło to do skutku z tego powodu, że podniesiono sprawę lepszego dotowania lekarzy miejskich. Obecnie sprawa ta jest załatwioną, nie można jednak żądać od lekarzy miejskich, którzy i tak mają bardzo wiele do roboty, ażeby przez całą noc byli na usługi publiczności. Jeżeli lekarze miejscy wypełnią sumiennie włożone już na nich obowiązki, to jest to aż nadto wystarczającem. Stacja ratunkowa powinna być traktowaną zupełnie oddzielnie. A gdzie idzie o życie i zdrowie mieszkańców, tam chyba rada miejska nie odmówi swojego poparcia. Koniecznem jest, ażeby stacja ratunkowa otwartą była także przez cały dzień, przemawia zaś za tem bardzo wiele rzeczy, a najważniejszem jest to, że bardzo często łatwiej można dostać lekarza w nocy, aniżeli w dzień. To też w wypadkach nagłych, gdzie od szybkiej pomocy lekarskiej zależy nieraz życie jednej i więcej osób, stacja ratunkowa oddać może ogromne usługi.

Obecnie naprzykład dzieje się w ten sposób, że ciężko rannych przynoszą lub przywożą na inspekcję policyjną, a stąd dopiero — po załatwieniu rozmaitych formalności — odsyłają ludzi — będących między życiem a śmiercią, do szpitala głównego. To też nieraz zanim chory dostanie się na łoże szpitalne — umiera w drodze. I czyją to jest winą? Wszak ani policji, ani szpitala, tylko jest wynikiem braku urządzeń humanitarnych, istniejących już dawno w większych miastach. Ten z pp. radnych, który sprawę tę podniesie, a i oczywiście przyprowadzi do skutku, zaskarbi sobie prawdziwą wdzięczność całej ludności.

Nowe stypendja wchodzą w życie w Uniwersytecie jagiellońskim, mianowicie z fundacji śp. Kazimierza Klimowskiego, dla uczniów rzeczonej szkoły. Otrzymywać je mogą uczniowie narodowości polskiej, religji rzymsko-katolickiej, niezamożni, zachowujący się nienagannie. Pierwszeństwo atoli służy tym byłym uczniom krakowskiego uniwersytetu, którzy już uzyskali stopień akademicki i zamierzają się habilitować na Uniwersytecie jagiellońskim. W braku takich kandydatów stypendjum może być udzielone uczniom, którzy są już przynajmniej na trzecim roku swych studjów akademickich i zadość uczynili szczegółowo przez warunki konkursu wymienionym zastrzeżeniom. Stypendja wynoszą po 400 złr., mogą być jednak podniesione do 800 złr. Nadaje takowe senat akademicki, do niego też należy wnosić podania najpóźniej po dzień 15. grudnia rb.

Otwarcie prowizoryczne nowego gmachu „Sokoła“ krakowskiego, odbędzie się w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Znaczna kradzież. Na stacji kolei południowej w Budzinie skradziono z kasy osobowej podczas nieobecności kasjera 20.000 złr.

Jubileusz nauczyciela. W Białężynie — jak donosi *Dzien. Pozn.* — obchodził dnia 23. października b. r. pan Rudolf Mardziński, nauczyciel tamtejszy, 50-letni jubileusz swego urzędowania. Pomimo ulewnego deszczu, jaki cały dzień padał, zebrało się około 80 osób, krewnych, życzliwych przyjaciół, kolegów i znajomych, aby powinszować jubilatowi tak rzadkiej uroczystości. Cesarz przesłał jubilatowi order orła domu Hohenzollernów, który mu wręczył przy stosownej przemowie p. landrat obornicki. Jubilat pozostaje jeszcze nadal w urzędzie, gdyż cieszy się czerstwem zdrowiem, a siły jego niezbyt jeszcze nadwątlone, lubo pracował zawsze w przepełnionej szkole.

Parcelacja. Dobra rycerskie Kliczkowo (Klitzkau) w chojnickim powiecie, własność J. Tuchlera w Chojnicach, mają być w pojedynczych parcelach rozsprzedane. W tym celu ustanowiony został termin na poniedziałek dnia 11. b. m. i następne dni w Kliczkowie.

Naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego otrzymał we wtorek od ministra spraw zewnętrznych Herrfurtha wiadomość, że cesarz sankcjonował w Stambule prawo o reorganizacji administracyjnej W. Ks. Poznańskiego.

Cesarzowa i artystka. *Art. Journal* opowiada historję nadania krzyża legji honorowej słynnej malarce, Róży Bonheur. Fontainebleau było ulubioną rezydencją letnią Napoleona III. i jego małżonki. Pewnego dnia przyszła Eugenji fantazja odwidzenia artystki. Pomyślane, zrobione. Cesarzowa zastała artystkę przy pracy i bawiła u niej czas dłuższy. Za powrotem żądała od męża, by Róży dał krzyż legji. Napoleon byłby chętnie spełnił żądanie małżonki, lecz cały gabinet zaprotestował przeciw udzieleniu tej dekoracji kobiecie. Eugenja umiała niekiedy być cierpliwą i — czekała. Rok cały minął, Napoleon wyjechał do Algieru — powierzając żonie rejencję. Pierwszym czynem rejentki było nadanie legji honorowej Róży Bonpeur.

Przedwyborcze zgromadzenie Czytelni akademickiej odbędzie się w niedzielę 10. bm. na wszechnicy w sali 3. o godzinie 3. Prawo udziału w tem zgromadzeniu przysłuża tak zeszłorocznym jak i nowym członkom Towarzystwa.

Wieczorek muzykalny. Stowarzyszenie młodzieży handlowej urządza d. 10. bm. w sali kasyna miejskiego na dochód funduszu emerytalnego wieczorek wokalny w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem z łaskawym współudziałem panny Julji Waitz, b. artystki opery lwowskiej i p. Marjana Signio. Program: Franciszek Mair „Spiew Suoami“, A. Wachnianin „Chór Normanów“ (na 7 głosów), odśpiewa chór stowarzyszenia, „Ostatnia kwadra,“ komedja w 1 akcie Edwarda Paillerona. A. Thomas: romans z op. „Mignon“, C. Donizetti: arja z op. „Linda di Chamounix“, odśpiewa panna Julja Waitz. Fr. Behr: „Barkarolla“ solo barytonowe, odśpiewa p. J. z tow. kwartetu męs. i fortepianu. „Na wędkę“. komedja w 1 akcie (z niemieckiego) przerobił A. Walewski. G. Meyerbeer: „Spiew Heroldów“ z op. „Robert Djabeł“, odśp. chór stow. W przestankach przygrywać będzie muzyka wojskowa 30. pułku. Początek o godz. 7. wieczór.

Stowarzyszenie młodzieży handlowej cieszy się zasłużoną sympatją, a wieczorki jego ściągają zawsze

liczną publicznością. To też nie należy wątpić, iż i w tym roku przedstawienie choćby tylko ze względu na cel szlachetny, zgromadzi w kasynie nader liczne grono słuchaczy.

Tarnopolskie Towarzystwo „Sokół" urządza we własnej sali w niedzielę 10. bm. wieczorek z nader urozmaiconym programem. — Początek o godzinie 7 wieczorem.

Baśń nocy listopadowej.

(Z albumu mizantropa.)

Wypłowiały pożółkły świat oblekł się w zwiędłą szatę suchych liści, górą płynęły ciężkie ołowiane chmury, mięszały się z sobą i zlewały w jednę ciemną masę. Wicher mroźny, przeciągły, syczał ponurą, piekielną, dantejską pieśń, w której można było rozróżnić i hukanie puhaczy, i jęk utraconej duszy wisielca i zgrzyt rot potępieńców i złorzeczenia przeklętych..

Dokoła była noc ciemna, a nagie, strome, dalekie skały kończyły ponury horyzont bezrodnej, samotnej pustyni. Jedna tylko żyjąca dusza ludzka błąkała się po tych ciemnościach, na grobie zamierającej natury, chcąc ukoić cierpienia nutą żałosnej pieśni wichrów jesiennych. Niewidzialne zastępy duchów krążyły nad nią, a całe jej jestestwo ogarnęło śmiertelne znużenie... Zastępy duchów zaczęły nabierać w cieniach zarysów i wieńcem skrzydlatych otoczyły ją dokoła, a jeden z nich usiadł jej na ramieniu.

— Kto jesteś? — zapytała ludzka postać.

— Jam jest smutek—odrzekł duch,—ogarnę ci duszę smętnicą, oplotę w wieńce grobowe, okryję kirem i nie dam ani jednej łzy uronić.

— Nie chcę cię! odrzekła postać. — Jestem już bez ciebie smutny.

Skrzydła zatrzepotały, pojawił się inny:

— Jestem fantazja rzekł dam ci myśl mędrca, serce poety, polot marzyciela, duszę filozofa, zaprowadzę cię w czarowną krainę nadziemskich światów...

Postać ludzka zaprzeczyła ruchem ręki.

— I tego nie chcę, rzekła, — to dla głupców, Duchy się zmieniły i stanął znów inny:

— Ja ci dam czego zapragniesz: sławę, skarby, majątek, zaszczyty, jestem ziemskiem szczęściem.

— Ach!.. jeżeli tak wygląda szczęście to i ciebie nie chcę, jesteś nudny.

Ten zniknął, zjawił się nowy:

— Ja jestem rozum, rzekł, bezemnie nic nie zdziałasz, ja kieruję światem, idę od wieków naprzód, uszlachetniam ludzkość i podnoszę ją do bóstwa, bierz mnie...

Postać ludzka żachnęła się.

— Cóż mi po tobie rozumie, kiedy mi nie wyjaśnisz najprościejszego pytania. Powiedz mi więc, co jest za gwiazdami, powiedz, gdzie jest początek wszystkiego, a gdzie koniec, powiedz mi, co jest wieczności?

Duch zatrzepotał skrzydłami i zleciał, by ustąpić miejsca drugiemu.

Ten uśmiechnął się figlarnie i rzekł:

— Jestem rozkosz, dam ci czarę uciech i co tylko jest najsłodszego. Dam ci czarującą kobietę...

— A toś się wybrał — odparł człowiek — dziękuję, mam ich już dosyć.

Przyleciał inny duch i począł przekonywująco:

— Jesteś kapryśny, cierpisz na spleen, ja zaś jestem ideałem oryginalności i sportu. Pójdź ze mną, obdaruję cię sforą psów Aktæona, koniem Aleksandra, dam ci mapę kawalera Bare'a, widowiska piekielne i walkę centaurów...

— Ach idź z tem do dzieci.

Inny zjawił się — zaśmiał się i rzekł:

— Odpędzę ci chmurę z czoła, rozjaśnię oblicze, jestem dobry humor, najlepszy przyjaciel ludzi..

— Ach — rzekła ludzka postać — nie męczcie mnie, nie potrzebuję was, ani ciebie smutku, ani ciebie wesołości, nie chcę ani rozkoszy, ani rozumu, potrzeba mi czegoś zupełnie innego.

Z rzeszy duchów frunęło białe zjawisko z różczką palmową i uśmiechnęło się bosko:

— Wiem,—rzekło,—czego ci trzeba!—Ja jestem spokój, lecz tego na ziemi nie osiągniesz nigdy...

Ludzka postać wyciągnęła za niem ramiona—widzenie jednak znikło.*)

Pozostał tylko świat nudny, czczy i ciemny, a wicher jesienny roznosił dalej smętną, żałośną pieśń, której ostatnie akordy rozbrzmiewały bezbrzeżną tęsknicą... *R. T.*

*) Szkoda wielka, że wśród tych duchów nie było hydropaty z kubłem zimnej wody! Prz. zecera.

Z izby sądowej.

Londyn 1. listopada.

(*Sensacyjny proces o wymuszenie*).

Przed miesiącem ukazał się pierwszy numer *Mining Record* pisma, wydawanego przez niejakich mr. Wolfeogo, Claude Markssa i Jakóba Marixa, ajenta od inseratów. Zaraz pierwszy numer tej publikacji uderzał gwałtownie przeciw „Kafrom", a w szczególności przeciw „Crystal Reef Gold Mining Company". Artykuł wstępny kończył się zapowiedzią, że dalsze zarzuty podniesione zostaną w następnych numerach.

Zanim to jednak nastąpiło, miał się pojawić Marix w biurze odnośnego przedsiębiorstwa i oświadczył tegoż zastępcy, Rogersowi, że obowiązuje się zniewolić *Mining Record* do milczenia, w zamian za pewne wynagrodzenie. Rogers dał mu wymijającą odpowiedź — chciał poprzednio porozumieć się z głównym naczelnikiem przedsiębiorstwa, z p. Bebro. Po wspólnej naradzie, postanowili dyrektorowie zaatakowanego przedsiębiorstwa zaskarżyć redaktorów o wymuszenie.

Marix przybył ponownie do kantoru przedsiębiorstwa i zażądał 500 funtów szterlingów za milczenie, połowę w złocie, połowę zaś w akcjach. Jako ostateczny termin oznaczył godzinę piątą popołudniu, na co otrzymał odpowiedź, że o godzinie czwartej sam Bebro wręczy redakcji żądaną sumę. Tak się też stało, Tymczasem Rogers wniósł podanie o aresztowanie redaktorów. Tajny policysta towarzyszył p. Bebro do redakcji i dokonał aresztowania w chwili, gdy Bebro wraz z wydawcami siedział przy stole. Przed Wolfem leżały worki z złotem, z których jeden był otworzony, jakoby dla przekonania się o zawartości.

Aresztowani, zostali po kilku godzinach wypuszczeni za poręczeniem i postarali się o zręcznych obrońców.

Rozprawy toczą się wobec licznej publiczności złożonej z giełdziarzy.

Obrońca twierdzi, że nie jej klienci, lecz Bebro i jego towarzyszy winni siedzieć na ławie oskarżonych. Chcieli oni skompromitować redakcję i pozbyć się w ten sposób niewygodnej krytyki nowopowstałego pisma. Marixa zamówił Rogers w celu umówienia się o inseraty. Nikt nie żądał od Bebra pieniędzy; przeciwnie on sam je przyniósł, chcąc przekupić redaktorów. I właśnie w chwili, gdy oburzeni protestowali przeciw tej insynuacji — zjawił się policysta....

Rozprawa budzi naturalnie wielkie zainteresowanie.

Przegląd polityczny.

* *Neue fr. Presse* donosi: Wybory dokonane w bieżącym tygodniu w poszczególnych Stanach północnej Ameryki, były prawdziwą niespodzianką dla rządu. W Nowym Jorku, w Marylandzie, w Ohio i w New Jersey zwyciężyli demokraci słabą większością, w Jowie znaczna większość była po ich stronie. Fakt ten, jest tembardziej bijący w oczy, że od czasów Lincolna Ohio i Jowa były zawsze terenem republikańskim. Podczas ostatnich wyborów na prezydenta, republikańska większość liczyła w Jowie 80.000, w Ohio 40.000 głosów. Na tak niezwykły wynik głosowania wpłynęła okoliczność, iż prezydent wyborczego komitetu republikańskiego w Ohio, niejaki Topp, przekonany został o przekupstwie. Topp w obec niezbitych dowodów winy, bronił się niepoczytalnością.

* W Rumunji zwraca w tej chwili na siebie uwagę powszechną nagły napływ szpiegów i agitatorów rosyjskich. Okolica, w których się budują obwarowania i stoją główne załogi wojsk, obiegają bardzo podejrzani handlarze kosami. W jednym z nich poznano już majera inżynierji, który dawnie w Rumunji przebywał. Hitrowo zaś sprowadza do Rumunji mnóstwo znanych już z dawniejszych czasów agitatorów, a między nimi Benderewa, którego już raz rząd rumuński musiał wydalić za granicę.

(Telegramy z innych pism).

Bydgoszcz 8. listopada. W obwodzie rejencyjnym tutejszym, z powodu braku nauczycieli elementarnych, obsadzą 40 posad ewangielickiemi i katolickiemi nauczycielkami. *(K. C)*

Pełplin 8. listopada. P. Kuczkowski ze Zblewa na gruntach swych znalazł jedenaście grobów skrzynkowych przedhistorycznych z mnóstwem urn, w których prócz kości były bronzowe i żelazne obręcze, oraz perły szklane. Zdobycze te przeszły w posiadanie ks. dziekana Trętowskiego i dr. Micnikiewicza. *(K. C.)*

Petersburg 8. listopada. Jenerał-gubernator stepowy Kołpakowskij, mianowany został członkiem rady wojennej, na jego zaś miejsce naznaczony jenerał Taube, dotychczasowy pomocnik dowodzącego wojskami okręgu kijowskiego. *(Aj. pół)*

Melburn 6. listopada. Na wyspach Salomona ubito Anglika, p. Nelsona i spożyto go po ugotowaniu wraz z trzema krajowymi niedorostkami. W skutek tego angielski pancernik „Royalist" zbombardował wsie ludożerców, którzy uciekli natychmiast w góry. *(K. P.)*

Tanger 8. listopada. Do domu pełnomocnika włoskiego markiza Galletti, podczas jego nieobecności wdarł się złodziej, i gdy z zabranemi pieniądzmi i kosztownościami miał już uchodzić, spostrzegłszy wracającego markiza, rzucił się na niego, silnie pobił i uciekł. Władze gorliwie zajęły się odszukaniem go. *(K. C.)*

Berlin 8. listopada. Według *Nat. Ztg.* przybędzie ks. Bismark w drugiej połowie listopada do Berlina, aby uczestniczyć w drugiem czytaniu etatu wojskowego i marynarki, ustawy antisocjalistycznej i obradach nad sprawami kolonij. — *Lib. Corr.* zapewnia, że w kołach parlamentarnych wątpią, aby rząd uzyskał w izbie większość dla swego przedłożenia antisocjalistycznego w obecnej jego formie. Natomiast *Nordd. Allg. Ztg.* wnioskuje z przebiegu dyskusji wśród pierwszego czytania projektu, że rząd zdoła uzyskać porozumienie z większością w tej sprawie. *(N. fr. Presse)*.

Madryt 8 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu izby zabrał głos p. Fedregal (republikanin) i nawiązując do podróży arcks. Albrechta do Hiszpanji napomknął, iż prawdopodobnie istnieje umowa familijna, mająca na celu skłonienie Hiszpanji do współudziału w pewnych kwestjach europejskich. Przy tej sposobności przypomniał mowca podróż ówczesnego następcy tronu niemieckiego, a późniejszego ces. Fryderyka, po której stronnictwo konserwatywne dostało się do steru rządów. Canovas de Castillo i Romero y Robledo zaprotestowali stanowczo przeciw temu twierdzeniu oświadczając, że konserwatywne stronnictwo nigdy nie było narzędziem zewnętrznych wpływów. *(W. Abndbltt.)*

Buda-Peszt 9. listopada. Hrabia Herbert Bismark złożył wczoraj po południu półgodzinną wizytę prezesowi ministrów, a potem odwidził ministra bar. Fajervary'ego, hr. Juljusza Andrassy'ego i komendanta korpusu Pejaczewicza, poczem odjechał do Wiednia. *(G. L.)*.

Budżetowa komisja zezwoliła na utworzenie kilku nowych posad w ministerstwie spraw zewnętrznych dla oddziału kolonjalnego. Hrabia Berchem oświadczył, że rząd nie ma zamiaru tworzyć osobnego oddziału kolnjalnego, lecz otwiera tylko owych kilka posad podległych ministerstwu spraw zewnętrznych i za które to ministerstwo jest odpowiedzialne. *(G. L.)*.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 9. listopada. W niższo-austrjackim sejmie wywiązała się wczoraj żywa debata na temat szkół konfesyjnych. Knab żądał uchwalenia rezolucji, orzekającej, iż Kościołowi należy przyznać większy wpływ na szkoły. W dłuższej polemicznej mowie wystąpił przeciw tej rezolucji p. Edward Süss, przyczem czynił duchowieństwu zarzuty, iż przez swe wydawnictwa, zamiast religji, szerzy wiarę w cuda i przeróżne bezsensowe przesądy. Na dowód przytoczył mowca ustępy z wydanych przez księży kalendarzy i innych książek dla ludu. Za rezolucją Knaba przemawiał jeszcze Oberndorfer imieniem chłopów. Przy głosowaniu za wnioskiem oświadczyło się jednak tylko 5 posłów.

Wiedeń 9. listopada. Do rady powiatowej wybranych zostało wczoraj 5 liberalnych kandydatów.

Wiedeń 9. listopada. *Pol. Corresp.* donosi o znacznem powiększeniu sił kawalerji rosyjskiej na granicy Galicji.

Buda-Peszt 9. listopada. Minister finansów oświadczył w komisji budżetowej, iż zajmuje się kwestją zniesienia liczbowej loterji.

Buda-Peszt 9. listopada. Dzienniki konstatują, że skoro Kalnoky powrócił z Friedrichruhe „widocznie" zadowolony, nieprawdziwą musi być wiadomość jakoby Bismark żądał zmiany polityki Austrji na półwyspie bałkańskim.

Buda-Peszt 9. listopada. Herbert Bismark konferował wczoraj z Tiszą w sprawach ekonomiczno-gospodarskiej natury. Słychać, że zakaz wywozu nierogacizny będzie zniesiony.

Praga 9. listopada. (Dalszy ciąg debaty adresowej w sejmie). Młodoczech Spindler wyraził zdanie, iż niewłaściwą jest rzeczą wymagać od posłów, aby pozostawili cesarzowi wybór chwili stosownej do spełnienia aktu obowiązkowego uznania czeskiego prawa państwowego. W państwie bowiem konstytucyjnem właśnie są posłowie pośrednikami między koroną a ludem, on mają zastępować i bronić praw tego ludu, a nie korony! (Głośne uznanie — kilku większych właścicieli opuszcza ostentacyjnie salę). Czy mamy wyczekiwać — mówił ten poseł dalej — znaku od korony, skoro naród czeski znak ten nam daje i o pomoc woła!

A naród ten od dawna już nie wierzy, aby dzisiejszy rząd swej mocy dla jego dobra używał i Germanizacja trwa jak za najlepszych czasów i to przy pomocy Prus, szczególniej w niemieckiem szkolnictwie się objawiającej. Fanatyzm Niemców przekracza już wszelkie granice, a skutki objawiają się w gnębieniu i prześladowaniu Czechów — posuwającem się aż do mordu!

Następny mowca, Alfred Windischgraetz, zaznaczył, iż cała w tym względzie akcja Młodoczechów jest zwykłym manewrem wyborczym, a oburzającym jest sposób, w jaki poruszyli w sejmie sprawę czeskiego prawa państwowego. Mowy ich brzmią w takim sensie, jakby dynastja Habsburgów przestała istnieć.

Następnie przemawiali jeszcze Młodoczesi Hasak i Dworak, Staroczesi Tonner i Braf, poczem zamknięto dyskusję jeneralną, a jeneralnymi mowcami obrani zostal Vaszaty i Mattusz.

Oprócz nich przemawiać będą dzisiaj referenci Rieger i Gregr.

Zagrzeb 9. listopada. Wniosek zlania Dalmacji z Kroacją został wczoraj 59 głosami przeciw 10 uchylony w sejmie.

Insbruk 9. listopada. Komisja uchwaliła przedłożyć sejmowi rezolucje, mocą której w tych sprawach, które dotyczą wyłącznie interesów włoskiej części ludności Tyrolu, mają dla tejże być stworzone odrębne organa autonomiczne. Komisja poleca równocześnie wydz. kraj. przyjmowanie odnośnych wniosków włoskich posłów, zastanowienie się nad niemi i zdanie sprawy na najbliższej sesji sejmowej.

Berlin 9. listopada. *Post* podaje niektóre szczegóły, dotyczące reorganizacji niemieckiej kawalerji. Mianowicie ma być kawalerja podzielona tylko na małe oddziały. W czasie pokoju brygada, składająca się tylko z 2 pułków, będzie największym oddziałem.

Petersburg 9. listopada. Słychać, że w drodze z powrotem wstąpi carewicz do Cetynji.

Wiedeń 9. listopada. Tutejsze stowarzyszenie krawców uchwaliło wysłać deputację do namiestnika i ministra z prosbą, aby zapewnił mającemu się zawiązać konsorcjum krawców wiedeńskich powierzenie wyrobu mundurów dla urzędników. Ciekawym jest fakt, iż jeden z członków stowarzyszenia powoływał się na krawców galicyjskich, którym namiestnik Badeni miał dać w tym względzie jak najdalej idące zapewnienia.

Wiedeń 8. listopada. Po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 314·25, akcje Länderbanku 220·90, Staatsbany 243·50. Lombardy 133·25, losy tureckie 39·40, węg renta złota 101·35.

Wiedeń 9. listopada. Konferencje biskupie rozpoczęły się dzisiaj. Uczestniczy w nich 28 austrjackich biskupów; — przewodniczącym obrano kardynała hr. Schoenborna, arcybiskupa pragskiego.

Berlin 9. listopada. W parlamencie toczyła się obrada nad ustawą bankową. Kilku mowców przemawiało za wzięciem Banku państwowego w administrację rządową, a kilku przeciw. Prezes Banku państwowego ostrzegał przed takiem upaństwowieniem. W końcu przekazano ustawę bankową komisji złożonej z 14 członków.

Wiedeń 9. listopada. Wdowa po b. ministrze Lasserze, umarła tutaj.

Wiedeń 9. listopada Na giełdzie zbożowej notowano: Pszenica na wiosnę 8·68, owies na wiosnę 7·60, kukurudza na ma. i czerwiec 5·46.

Buda-Peszt 9. listopada W kradzieży spuścizny po zmarłym patrjarsze Angyelics'u — jak się okazuje — uczestniczyli również wysocy dygnitarze kościelni. Dotychczas uwięziono dyrektora kasy oszczędności Milanza, ks. Lamaics'a i jednego z rządców ekonomicznych i skonstatowano brak 38 000 złr.

Niejaki Stefan Roth, dysponent siedmiogrodzkiego stowarzyszenia producentów wina w Klausenburgu, sprzeniewierzywszy znaczne kwoty, umknął do Nowego Jorku.

NADESŁANE.

Niespodzianka. Nabywszy egzemplarz „Metody Niemieckiej", kurs wyższy, Reussnera, znalazłem w niej kupon, za który otrzymałem od autora, jako premię książkę wartości 2 zł. 95 ct. Józef Łuszczkiewicz, pomocnik adwokata dr. Bogdaniego w Żywcu.

Odezwa.

Do P. T. Panów obywateli i właścicieli realności we Lwowie.

Mam zaszczyt zawiadomić **P. T. panów właścicieli realności i wynajmujących pomieszkania, że w centralnem biurze mojem posad i sług przy ul. Halickiej l. 8,** urządziłem oddział wywiadowczy **wynajmu i najmu mieszkań**, w którym ma się znajdować spis wolnych mieszkań z całego Lwowa z dokładnemi planami rozkładu tychże, tudzież z oznaczeniem czynszu i terminie wynajęcia.

Ażeby z jednej strony rzecz jak najlepiej uporządkować, zaś z drugiej strony ułatwić wynajmującym i najmującym rzetelną i rychłą obsługę, **proszę najuprzejmiej P. T. panów interesowanych o poparcie zabiegów moich, iżby byli łaskawi w biórze mojem zgłaszać wolne pomieszkania i udzielać mi dokładną informację co do rozkładu mieszkań, czynszu i terminu wynajmu,** a staraniem mojem będzie życzeniom i warunkom rychłego tudzież korzystnego wynajmu zadosyć uczynić i zasłużyć sobie na względy i łaskawą pamięć, którą się cieszę w dziale kantoru posad i sług.

Z poważaniem
Jan Litwiński,
właść. centr. biura posad i sług.
Lwów, ul. Halicka l. 8.
1977

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.